

ZOFIA MATYSIAK

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", rekreacja i czas wolny, filmy przedwojenne

Funkcjonowanie kin przed wojną

Film się cieszył ogromną popularnością, ogromną. Nie było przecież telewizji, nie było innych środków, które by mogły człowieka przeciętnego, zwykłego, szukającego odpoczynku, gdzieś znaleźć. To wtedy właśnie kino było. Tym bardziej, że można było wejść o każdej porze na film. Filmy zaczynały się po południu, w niedzielę były o drugiej, i poza tym można było siedzieć w kinie do oporu. Można było wejść w trakcie filmu. Tak że [jak] się weszło w połowie czy w jednej trzeciej czy pod koniec, to wtedy człowiek został na swoim miejscu i czekał na projekcję następnego filmu. Jak się bilet raz kupiło to już go można było wykorzystać do ostatniego widza.

Ja raczej siadywałam gdzieś pośrodku kina, raczej na dole. Tu mnie denerwowała rzecz, bo ludzie w ogóle rozmawiali, nie było takiej gwałtownej ciszy, zresztą dzisiaj nie ma ciszy, bo dzisiaj zagłusza dźwięk po prostu. Ale właśnie jak ten okres niemych filmów był, to ludzie wymieniali między sobą rozmaite uwagi czy sobie tłumaczyli nawzajem, tak że taki szmerek był raczej. Nigdy na balkonie nie byłam.

[„Corso”] to było duże kino – jak na Lublin było duże, największe z tutejszych. „Stylowy” to był wąski, mały, „Venus” to też nieduże kino było. Bileterów było zawsze kilka osób, bo było wejść dwa czy trzy, też to zależy od kina, od filmu, czy się ludzie pchali czy nie. [Kino] nigdy nie było załadowane, bo ludzie przychodzili w trakcie filmu jeszcze. Tylko ktoś z latarką chodził szukał: o, tu są wolne miejsca. Zawsze dwóch, trzech bileterów było na sali, którzy mieli zwrócić uwagę gdzie są puste miejsca, bo ludzie wchodzili w trakcie i wtedy z latareczką po ziemi, bardzo dyskretnie zresztą, nie świecili w oczy, przeprowadzali do tych wolnych miejsc. Nigdy nie spotkałam jakiejś awantury, przepychanki czy jakiejś rozróby. Ludzie jakoś dla tej sztuki filmowej mieli szacunek pewnego rodzaju.

Zawsze seans rozpoczynał się od dziennika. To były reportaże PAT, Polska Agencja [Telegraficzna]. To była specjalna muzyka i był właśnie taki tygodniowy reportaż, co się działo w Polsce czy w Europie czy w ogóle na świecie. A potem była zazwyczaj

krótkometrażówka jakaś, rysunkowa czy inna, kilka scenek i dopiero film rozpoczynał się.

Data i miejsce nagrania	2008-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Majuk
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"